

**POEMS BY PAVOL JANIK**  
**PAVOL JANÍK**



**SUMMER**  
**LATO**

Słońce rozbija nasze okna  
i nagle z ulicy dociera piosenka.

Para skrapla się  
na celofanowym niebie.  
Powielane są niepotwierdzone raporty  
o wietrze.

Drzewa zaczynają  
o nas mówić.

(1981)

**NEW YORK**  
**NOWY JORK**

W horyzontalnym lustrze  
rozciągniętej zatoki  
kanciaste punkty miasta  
dżgają bezpośrednio w rozgwieżdżone niebo.

W połyskującym morzu lamp  
łodzie flirtują zalotnie  
drżąc cudownie  
poruszone twoimi stopami  
gdy płyniesz na dolnym pokładzie

w brokatowej wieczorowej sukni.

Nagle się zgubiliśmy  
jak igły w labiryncie z aluminiowej folii.

Kilka rzeczy bierzemy sami -  
długie limuzyny,  
wyliniałe wiewiórki w Central Parku  
i metalowy korpus martwej wolności.

W Nowym Jorku zapada zmrok.

Rozjaśnia się błyszcząca ciemność.

Mega miasto uzbrojone w tysiące blasków  
co wieczór na lśniącej powierzchni wody  
opisuje prawo Einsteina o prędkości światła.

Ponownie przed zmierzchem  
ze srebrnego ekranu spływa  
hektolitrami krew z Hollywood.

Gdzie sięga imperium ze szkła i marmuru?  
Dokąd zmierzają wąskie rakiety wieżowców?

Bóg kupuje hot doga  
na dole sześćdziesięciopiętrowej ulicy.

Bóg jest czarny  
i uwielbia szary kolor betonu.

Jego syn narodził się z samego siebie  
w papierowym pudełku  
z najnowszego rodzaju niewolnika.

(2002)

Translated into Polish by  
Alicja Maria Kuberska